Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Nowogródek, Sobota 26 kwietnia 1930 r. Cena 20 gr. Nr. 97 (811)

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA Wydrukowano 2000 egz. WYDZ. POW. W NOWOGRÓDKU

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

Na równi pochyłej

Traktat handlowy polsko-niemiecki stanowczo nie ma szczęścia. Pięć lat trwało, nim został ustalony jego tekst, a zaledwie pełnomocnicy obu stron położyli na nim swe podpisy — już nie widać możliwości ratyfikowania go przez parlamenty i wprowadzenia go tą drogą w życie.

W chwili podpisywania traktatu zdawało się, że ratyfikacja tego aktu, którego powstanie obie strony witały przecież z zadowoleniem, nie nastręczy poważniejszych trudności. Oczywiście, liczono się z oporem pewnych stronnictw politycznych w parlamentach obu krajów, — przypuszczano jednak powszechnie, że zdrowy rozsądek pozwoli zmobilizować większość cyfrową w przedstawicielstwach parlamentarnych i że traktat ostatecznie w życie wejdzie.

Najwięksi pesymiści nie mogli sobie jednak wyobrazić, ażeby traktat miał być zwalczanym przez sam rząd Rzeszy Niemieckiej. A tymczasem — tak się właśnie stało. Traktat obecnie wejść w życie nie może dlatego przedewszystkiem, że tego nie chce właśnie rząd Rzeszy niemieckiej i że czyni wszystko, ażeby moment początku obowiązywania tej umowy przynajmniej odwlec,—o ile wogóle nie uda mu się traktatu obalić.

Wiadomo, że traktat, przewiduje pewne możliwości wwozu polskich produktów wytwórczości rolnej i handlowej do Niemiec,—musiał się stać przedmiotem nienawiści ze strony sfer niemieckich, które w pewnej chwili zdobyły się nawet na stworzenie swojego własnego „Wallenroda" w osobie b. szefa niemieckiej delegacji do rokowań, dr. Hermesa. Nominacja jego na stanowisko przewodniczącego niemieckiej delegacji już zgóry oznaczała fiasko rokowań. Przecież nie kto inny, jak właśnie dr. Hermes, był mężem zaufania i jednym z najpoważniejszych działaczów niemieckiego z w i ą z k u wielkoziemiańskiego, t. zw. „Landbundu". Celem dr. Hermesa było niedopuszczenie do zawarcia traktatu, który mógłby spowodować zniżkę cen produktów rolniczych w Niemczech i w ten sposób oddziałać ujemnie na interes własnej kieszeni jego mocodawców pośrednich.

Z tego zadania wywiązywał się dr. Hermes przez dwa lata... wspaniale. Czynił wszystko, co potrafił, ażeby tylko do zawarcia traktatu nie dopuścić.

A jednak zawarcie traktatu widocznie zbyt leżało w interesie niemieckiego przemysłu i przedewszystkiem w interesie ludności miast, ażeby ten swoisty „wallenrodyzm" p. Hermesa mógł być przez czas dłuższy tolerowany. Rząd socjalistycznego kanclerza dr. Muliera zdymisjonował wreszcie, dr. Hermesa i polecił prowadzenie rokowań posłowi Rzeszy niemieckiej w Warszawie min. Rauscherowi, który też wreszcie traktat podpisał.

Losy chciały jednak, iż w tej samej chwili, kiedy w Warszawie podpisywano traktat,—do władzy w Niemczech przyszły właśnie te żywioły, które poprzednio przez cztery lata umiały uniemożliwiać zawarcie traktatu. Są to te same żywioły, które z dr. Hermesa uczyniły nowoczesnego „Wallenroda" gospodarczego i które nie chcą, ażeby ceny produktów rolnych i hodowlanych na rynku niemieckim spadły:—są to wielcy ziemianie niemieccy, przywódcy i twórcy potężnego „Landbundu".

Rząd obecny w Niemczech—mimo, iż w większości nie składa się bynajmniej z przedstawicieli grup ziemiańskich,—pozostaje jednak w zupełnej od nich zależności z, przyczyn konfiguracji parlamentarno większościowej w izbie poselskiej Rzeszy. Sytuacja jest taka, że gdyby któregoś dnia rząd dr. Brueninga nie zechciał wypełnić któregoś z zdań tych grup nacjonalistyczno ziemiańskich, przestałby w tej samej chwili istnieć, gdyż znalazłaby się natychmiast większość parlamentarna przeciw niemu.

Nacjonalistyczno - ziemiańskie koła niemieckie odznaczają się przedewszystkiem niezwykłym egoizmem klasowym. Zaledwie wyczuły możliwość przeprowadzenia skrajnie na ich korzyść nastawionych ustaw celnych, — już zalatwiły je ostatecznie, wiedząc zresztą, że ustawy te stworzą największy szkopuł na drodze wprowadzenia w życie traktatu handlowego z Polską.

Nowe przepisy celne niemieckie uniemożliwiają prawie całkowicie przywóz z zagranicy produktów gospodarstwa rolnego i hodowlanego do Niemiec. Niemcy dobrowolnie, a raczej z woli swoich przywódców parlamentarnych, skazały się pod względem wyżywienia ludności prawie całkowicie na przymusową samowystarczalność. Cła nałożone lub podwyższone zostały nawet na takie produkty, których Niemcy nie posiadają w ilości dostatecznej na własne potrzeby. Nałożono np. cło na mleko i na jaja, które to produkty z konieczności muszą być sprowadzane do Niemiec masowo z wielu państw europejskich. Nałożono np. cło na jęczmień dla celów piwowarskich,—wiadomo zaś, że Niemcy konsumują olbrzymie ilości piwa, podczas gdy jęczmienia nigdy nie miały w dostatecznej ilości. Nałożono dalej np. cło na trzodę chlewną i na mięso wieprzowe, a więc znów na artykuły, które muszą być na teren Rzeszy niemieckiej sprowadzone. Jednem słowem: — obłożono cłem wszystko, co tylko rolnictwo niemieckie mogłoby teoretycznie produkować, choćby nawet ilość tej produkcji miała być minimalną i niewystarczającą na potrzeby niemieckiego rynku wewnętrznego.

Rezultat z tego będzie w Niemczech tylko jeden:—wzrost cen wyżywienia i znaczna zwyżka wskaźnika drożyźnianego. Ale właśnie o to przecież chodziło tym, którzy w tej chwili posiedli władzę w Niemczech i którzy dążyć chcą do podwyższenia cen produktów, przez siebie zbywanych.

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej nienormalnego. Ludność Niemiec w większości swojej jest ludnością miejską,—ludnością, która konsumuje produkty gospodarstwa wiejskiego i która nie może znieść zwyżki cen utrzymania. Zwłaszcza w okresie, gdy il ść bezrobotnych zarejestrowanych w Niemczech szybko zbliża się do liczby 3-ch miljonów głów...

Klasowa polityka agrarjuszów niemieckich w momencie wprowadzenia cel na produkty gospodarki rolnej — postawiła ich na równi pochyłej. Jest już nawet rzeczą drugorzędną z niemieckiego punktu widzenia, że traktat handlowy polsko niemiecki nie będzie mógł wejść w życie, skoro polskiemu eksportowi zagrodzono drogę na rynek spożywczy niemiecki. Jest natomiast rzeczą o znaczeniu kapitalnem to, że ludność niemiecką wydano na łup drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby, że kazano jej przez sztuczne podwyższenie murów celnych napychać kieszenie jednej uprzywilejowanej klasy... — junkrów.

Jest w tem wszystkiem coś, co warto zaobserwować i na nasz, polski użytek. Oto na tym przykładzie można przekonać się w sposób całkiem widoczny jak „piękne" rezultaty dla całości interesów ludzkości daje działanie zespołu partyjnego, zależnego od łaski głosów izby poselskiej i zmuszonego spełniać pokornie wolę tych, od głosów których zależy jego pozostawanie u władzy. Figaro

Odebranie debitu pismom sowieckim na Litwie

KOWNO 25 IV. Ostatnio Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy wszystkim pismom sowieckim, ze względu na zamieszczenie wywiadu w „Izwiestjach" i „Prawdzie" z uciekiem z obozu koncentracyjnego w Jaziorosach.

Przyjazd Sidzikauskasa

KOWNO 25 IV. Wczoraj przybył do Kowna poseł i minister pełnomocny litewski w Berlinie, Sidzikauskas, w celu omówienia szeregu spraw w związku podwyżkę ceł agrarnych przez Niemcy, przeciwko czemu Litwa wniosła ostry sprzeciw.

Ruch niepodległościowy w Indjach

LAHORA 25.IV. Według doniesień z Peshavar, w dniu wczorajszym doszło do poważnych zamieszek, w czasie których jeden żołnierz angielski i 12 u manifestantów zostało zabitych, zaś kilkunaście osób, w tej liczbie 2 ch urzędników angielskich, odniosło rany. W związku z rozruchami aresztowano 4 ch członków kongresu. Ogłoszono niezwłocznie strejk protestacyjny i zorganizowano pochód. Oddziały wojskowe, nie mogąc rozpędzić tłumu, zmuszone były do użycia broni palnej.

BOMBAY 25.IV. Według doniesień z Achmedabad, sekretarz Grandhiego Mahadew Dosai został aresztowany wraz z 6 ma zwolennikami biernego oporu. W chwili aresztowania wszyscy oni nieśli worki z solą, pochodzącą z kontrabandy.

SIMLA 25.IV. Przewodniczący zgromadzenia ustawodawczego hinduskiego Patel podał się do dymisji ze stanowiska przewodniczącego zgromadzenia. Jak słychać, powodem jego kroku jest różnica zdań pomiędzy nim a rządem Indji w sprawie traktowania więźniów politycznych.

Przeciw współpracownikom b. dyktatora

MADRYD 25.4. Na posiedzeniu akademji prawniczej prowadzono dyskusję nad sprawozdaniem, dotyczącem konstytucji. Interwencja jednego z b. współpracowników dyktatury spowodowała szereg incydentów, zmuszając przewodniczącego do zamknięcia posiedzenia. Kilku akademików wystąpiło z wnioskiem, aby b. ministrowie rządów dyktatorskich oraz b. współpracownicy dyktatury zostali wykluczeni z akademji.

Obrady BBWR w Wilnie

(Tel. od wł. kor. z Wilna)

W dniu wczorajszym b. premjer dr. Świtalski jako zastępca prezesa B.B.W.R. odbył cały szereg konferencji z przedstawicielami i mężami zaufania B.B.W.R. z terenu województw Wileńskiego i Nowogródzkiego. Wieczorem w towarzystwie zastępcy sekretarza generalnego p. Siedleckiego wyjechał do Warszawy. Na dworzec dr Świtalski wyjechał zwykłą taksówką, nie przyjmując urzędowej asysty.

Powrót min. Kwiatkowskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Kierownik Ministerstwa przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski, będący obecnie na krótkim urlopie wypoczynkowym w Jugosławji wraca do Warszawy dnia 30 b. m. i w dniu 1 maja obejmuje urzędowanie.

Konferencje i przyjęcia

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Prezes Rady Ministrów pułk. Sławek przyjął w dniu wczorajszym szefa protokułu dyplomatycznego p. Romera, a następnie złożył wizytę ambasadorowi francuskiemu p. Laroche.

W godzinach popołudniowych prem. Sławek odbył w prezydjum Rady Ministrów konferencję z ministrem spraw zagranicznych Zalewskim.

Konferencja min. Zaleskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Minister Spraw Zagranicznych p. Zaleski przyjął w dniu wczorajszym posła niemieckiego w Warszawie p. Rauschera, z którym odbył dłuższą konferencję w związku z ustosunkowaniem się wzajemnym obu państw wobec ostatniego podwyższenia stawek celnych na artykuły rolne. Konferencja trwała blisko 2 godziny. Poseł Rauscher stwierdził w imieniu rządu niemieckiego, że podwyżka ceł agrarnych przez Niemcy nie wchodzi w eksport Polski — gdyż obejmuje jedynie przetwory rolne.

Marsz. Daszyński objął urzędowanie

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu Marszałek Sejmu p. Daszyński i objął urzędowanie. W godzinach popołudniowych marszałek Daszyński odbył kilka konferencyj.

Wyjazd diegacj. polskiej na konferencję Ligi Narodów

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Delegacja polska na konferencji Rady Ligi Narodów w Genewie wyjeżdża w dniu 9 maja b. r. W najbliższych dniach zostanie skompletowany skład delegacji. Wiadomem jest, że w delegacji wezmą udział poza min. Zaleskim, naczelnik Tarnowski i radca Szumlakowski. Powrotu ministra Zaleskiego spodziewać się należy dopiero w pierwszych dniach czerwca r. b.

Pierwszy poseł Meksykański

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj przybył do Warszawy pierwszy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Meksyku R. A. Nervo, który prawdopodobnie w najbliższych dniach złoży listy uwierzytelniające p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Zjazd harcerstwa polskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniach 26 i 27 odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny Walny Zjazd Harcerstwa polskiego, poświęcony w pierwszej linji sprawom zmiany statutu i większemu rozdziałowi drużyn żeńskich i męskich. Na zjeździe będą obecni w charakterze gości ministrowie Spraw Wew. i Oświaty.

Wycieczka w Belwederze

(Telefonem od wł. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym do Belwederu zameldowała się wycieczka Centralnej Szkoły Straży Pogranicznej w skład której wchodzi 12 oficerów i 320 uczniów szkoły. Po przyjęciu przez wiceministra Konarzewskiego uczniowie Szkoły zwiedzili pałac i ogród belwederski.

Biesiedowski wydaje nowe pismo

PARYŻ 25.4. Były radca ambasady sowieckiej w Paryżu Biesiedowski rozpoczął wydawanie nowego pisma codziennego p.t. „Borba", przeznaczonego na kolportowanie wśród chłopów w Rosji Sowieckiej, zwalczającego Stalina i dyktaturę tego ostatniego, rzucając hasła obalenia znienawidzonego przez opozycję władcy czerwonej Rosji.

Eksplozja Egazu

OUGREE, 25.IV. Nastąpiła tu w jednej z hut eksplozja rezerwuaru, objętości 50 mtr. sześc., napełnionego amoniakiem. Z powodu siły wybuchu rezerwuar został rozerwany na dwie części, które odrzucone zostały na odległość około 100 mtr., zabijając jednego robotnika. Spowodowane wybuchem gazy zapełniły cały teren zakładów, siejąc powszechną panikę. Z powodu zatrucia gazem, trzech robotników poniosło śmierć zaś 70-ciu innych uległo cięższemu lub lżejszemu zatruciu, przyczem stan 10 u jest bardzo groźny.

Drugi „dzień polski" na targach w Lille

PARYŻ 25.IV. Na Targach Międzynarodowych w Lille odbył się wczoraj drugi dzień polski. W wielkiej sali przyjęć nastąpiło najpierw powitanie przedstawicieli organizacyj polskich z północnej Francji przez zarząd targów oraz przedstawicieli konsulatu i stowarzyszenia Alliance franco-polonaise północnej Francji. Z kolei zespół związku polskich towarzystw teatralnych w Douai pod reżyserją instruktora Nowickiego-Zawiejskiego odegrał sztukę ludową „Dożynki" urozmaiconą śpiewami i tańcami w strojach narodowych. Na zakończenie wyświetlony został film krajoznawczy o Polsce, wytwórni P.A.T. Licznie zebrana publiczność z przedstawicielami władz departamentalnych i szeregiem wybitnych osób z kół francuskich na czele gorąco oklaskiwała zarówno wykonawców „Dożynek", jak i film krajoznawczy, który wzbudził wśród obecnych wielkie zainteresowanie.

Nowe jednostki miar od 1-go lipca

Z dniem 1 lipca r. b. wchodzi w życie rozporządzenie p. ministra przemysłu i handlu o legalnych jednostkach miar. Rozporządzenie to ustanawia legalne wtórne jednostki długości, powierzchni, objętości, kątów płaskich, masy.

Legalnemi wtórnemi jednostkami długości są: mirjametr—równy 10.000 metrów, a dalej kilometr, decymetr, centymetr i milimetr oraz hektar. Dalej rozporządzenie ustala jednostki powierzchni przez dodanie do jednostek długości „kwadratowy". Hektar równa się 100 arom.

W handlu kamieniami drogocennemi i perłami dozwala się używać jako legalne wtórne jednostki masy karata, równego jednej pięciotysięcznej kilograma.

Powyższe rozporządzenie ministra przemysłu i handlu pozbawia mocy obowiązującej rozporządzenia poprzednie, dotyczące między innemi tymczasowego używania mórg nowopolskich, kwart, funtów i łutów na ziemiach b. zaboru rosyjskiego.

Targi w Bazylei

Tegoroczne Targi w Bazylei odbywają się od 6 kwietnia do 6 maja. W Targach bierze udział przeszło 1000 wystawców eksponujących swoje próbki i wzory. Wszystkie eksponaty rozdzielone są przejrzyście, według branż. Bazylea posiada organizację swych targów postawioną na nowoczesnym poziomie. Polskie sfery gospodarcze mogą informować się w sprawach związanych z Targami Bazylejskiemi w Towarzystwie szwajcarskiem w Warszawie, gdzie można uzyskać również zniżki kolejowe na polskie i niemieckie koleje.

Kłębowisko rosyjskie

W ostatnich dniach obiegła prasę wiadomość, że policja londyńska wpadła na ślad organizacji monarchistów rosyjskich, której celem jest m. in. organizowanie zamachów na dygniterzy sowieckich, przebywających stale lub chwilowo za granicą.

Wiadomość ta narobiła wiele wrzawy dla tego, że ukazała się bezpośrednio po głośnej sprawie porwania przez bolszewików gen. Kutiepowa, w którego rękach miały się skupiać nici antysowieckiej akcji emigracji rosyjskiej. Mało natomiast zwraca się uwagi na cały szereg wiadomości, ukazujących się od kilku miesięcy to tu to tam o wzajemnem deptaniu sobie po piętach bolszewików i emigrantów. A dzieje się to na całym zachodzie i na całym wschodzie poza granicami Rosji Sowieckiej.

Jeżeli zada sobie kto trudu uważnie śledzić i prasą zagraniczną, i emigracji rosyjskiej, i sowiecką nawet, wówczas stwierdzi, że od pewnego czasu dzieją się rzeczy jedyne w swoim rodzaju. Oto oficjalne i nieoficjalne ekspozytury rządu sowietów starają się ze zdwojoną gorliwością wciskać się przez swoich agentów wszędzie, gdzie jest choćby ślad życia emigracji rosyjskiej. To samo robi emigracja, która, po paroletniej defensywie, przeszła pod tym względem do ofensywy. Wobec tego zaś, że odporność ludzi sowietów znacznie się zmniejszyła pod wpływem sytuacji politycznej i gospodarczej w Sowietach, przeto ofensywa emigracji ma obecnie większe, niż dawniej, powodzenie. Kiedy jeszcze przed laty było zjawiskiem pospolitem, że ten czy ów wybitniejszy emigrant, i całe grupy szeregowych emigracji, wracał do Rosji i oddawał się do dyspozycji rządu Sowietów, — obecnie coraz częściej jesteśmy świadkami zjawiska odwrotnego. W rezultacie wytworzyła się taka sytuacja, że ludzie emigracji rosyjskiej usadawiają się w organizacjach sowieckich, a ludzie sowietów w organizacjach emigracji. I wzajemnie się szpiegują, wzajemnie przekupują, wzajemnie wyłuskują i przeciągają na swoją stronę, nawzajem wreszcie posyłają się na tamten świat.

Fakty te, umieszczane najczęściej w mało przejrzystych depeszach, lub gdzieś w kątach pism, są zanadto rozproszone i blado rysowane, aby mogły wytworzyć obraz, rzucający się w oczy. Od czasu do czasu tylko jakiś zamach, jakieś zabójstwo, porwanie, czy rewelacje b. dygnitarza sowieckiego, jak fajerwerk oświetlają na chwilę kulisy tej walki dwuch światów rosyjskich, prowadzonej w ciemnościach konspiracji i tłumionej nienawiści. Ale sprobujmy fakty te zgrupować i ożywić je krwią rzeczywistości, a wtedy otrzymamy obraz, nad którym warto się zastanowić.

Ujrzymy wówczas już nie polowanie ideowca czy agenta sowietów na ideowca czy agenta emigracji, ale skłębioną walkę dwuch armji, z których jedna jest bez wodza, a wódz drugiej jest ciężko ranny. *t. g.*

Polska będzie budować most na Dunaju

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*)

Od dłuższego czasu toczą się rokowania pomiędzy Polską z jednej, a Bułgarją i Rumunją z drugiej strony o stworzenie bezpośredniej komunikacji kolejowej pomiędzy Polską, a wielkim portem greckim Saloniki.

Stworzenie takiego połączenia leży w interesie polskiego eksportu na bliski wschód i nawet do krajów południowo-zachodnich. Polska uzyskałaby bowiem w Salonikach podstawę, umożliwiającą jej poważną ofenzywę eksportową.

Dotychczas komunikacja ta była uniemożliwiona z tego powodu, iż na części Dunaju, odgraniczającej Bułgarję od Rumunji brak mostu.

Początkowo istniał plan zastąpienia mostu ogromnemi tratwami, któreby przewoziły pociągi ze strony bułgarskiej na rumuńską i odwrotnie. Myśl ta jednak upadła, okazała się bowiem niepraktyczną. Z jednej strony bowiem zwierciadło wody na Dunaju niekiedy opada tak dalece, iż połączenie pomiędzy torem kolejowym a tratwami byłoby utrudnione, z drugiej strony w zimie Dunaj niejednokrotnie zamarza.

Władze warszawskie popierają projekt zbudowania mostu. Ma on kosztować około 50 milj. zł. i sumę tę rozdzielą pomiędzy siebie na wypadek, gdyby realizacja jego miała być postanowiona, Polska, Rumunja i Bułgarja. Rozważanych jest kilka punktów, w których ten most by zbudowano. Punktami temi są miejscowości Raicowo, Turun i Corabia. Zależnie od miejsca most ten miałby kilometr, względnie pół kilometra długości.

W najbliższych dniach ma wyjechać do Bukaresztu komisja polskich ekspertów, która tę sprawę ostatecznie zdecyduje.

Krach sowieckiej kampanji rolnej w roku bieżącym

Przed kilku dniami pisaliśmi o krachu neokolektywizacji, opierając się na referacie przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Białorusi Sowieckiej, Gołodieda, wygłoszonym w Mińsku na specjalnej konferencji plenum Centralnego Komitetu Komunistycznej Partji Białorusi, której zadaniem było wyjaśnić nowe zasady polityki kolektywistycznej, oraz stwierdzić stan przygotowań do wiosennej kampanji siewnej.

Nad referatem tym wywiązała się parodniowa dyskusja, a rezultatem jej było przyjęcie szerego rezolucyj. Otóż z rezolucyj tych przytaczamy te, które mówią o przygotowaniach do kampanji siewnej. Ciekawe one są dla tego, że rzucają jaskrawe światło na wprost katastrofalny stan, w jakim znald[illegible] się gospodarka rolna [illegible] usi Sowieckiej, [illegible] cyjnym frazesom, [illegible] poprzez kordon o świ[illegible] perspektywach tegoroczne[illegible] kampanji rolnej.

Na samym wstępie czytamy więc, że plenum C. K. K. P. B. uważa za zupełnie nie zadawalniające rezultaty przygotowań do wiosennej kampanji siewnej. Według brzmienia rezolucji stało się to dla tego, że: uspołecznienie nasion, bydła roboczego i inwentarza rolniczego, mimo całe tygodnie przygotowań, jest zupełnie niezadawalniające, remont inwentarza jest prowadzony wprost „przestępczo", a praca nad organizacją stacji maszynowo-konnych idzie słabo. Dalej rezolucja stwierdza, że szereg organizacyj nie docenia ogromnego znaczenia wiosennej kampanji siewnej, która powinna odegrać wielką rolę w socjalistycznej przebudowie gospodarki rolnej i nie rozumie, że pomyślne przeprowadzenie wiosennej kampanji siewnej roku bieżącego będzie najsilniejszym ciosem, wymierzonym w kułaka (zamożniejszego gospodarza).

Widzimy więc z tego, że enuncjacja oficjalna stwierdza, że krach tegorocznej kampanji na Białorusi Sowieckiej, jak zresztą i w innych częściach Rosji, jest kompletny. Konsekwencje zaś tego stanu rzeczy dla państwa rolniczego i gospodarczo wycieńczonego muszą być opłakane. *t. g.*

Co interesuje czytelników?

W jaki sposób pobudzić czytelnika do czytania książek? I jakich środków należy użyć w tym celu, by przyciągnąć do książek ludzi, pochodzących z różnych sfer społecznych?

W Cleveland (St. Zjedn.) bibljoteka publiczna postanowiła skontrolować, w jaki sposób działają różnego rodzaju listy reklamowe na najrozmaitsze kategorje obywateli. Przy układaniu tekstu kierowano się następującemi względami: 1) List powinien być jak najbardziej jasny (as strong as possible). 2) Jednakowo przekonywujący wszystkie kategorje obywateli.

Przy układaniu różnych odmian listów kierowano się względami na: 1) powodzenie w dziedzinie danego zawodu; 2) miłość rodzicielską; 3) powodzenie w towarzystwie; 4) rozrywki; 5) zainteresowania specjalne; 6) potrzeby kulturalne.

Oto próbki takich listów: 1) Drogi przyjacielu! Czy chciałby Pan zarobić dużo pieniędzy? A czy zna Pan sposób, który pozwoliłby Panu pomnożyć zarobki? Oczywiście, iż bardzo się Panu przydadzą niektóre praktyczne wskazówki... 2) Drogi przyjacielu! Czy dzieci Pańskie wychowują się tak, jakby Pan sobie tego życzył? Czy są tak zdrowe, piękne i szczęśliwe, jak Pan o tem marzył? Przecież tak trudno wychować dzieci w wielkiem mieście...

3) Drogi przyjacielu! Czy wie Pan jak długo człowiek istnieje na ziemi? Co Darwin powiedział o małpie i pochodzeniu człowieka? W jaki sposób dowiedzieliśmy się o składzie chemicznym słońca? Skąd rząd nasz czerpie pieniądze na wydatki? Odpowiedź na te wszystkie pytania znajdzie Pan w książkach, których spis załączamy. Bibljoteka publiczna służy Panu chętnie temi i jeszcze wieloma innemi książkami poruszającemi szereg kwestyj życiowych.

Adresatów podzielono na grupy, kierując się względami na: 1) narodowość, 2) płeć, 3) wiek, (starszych ponad 35 lat i młodszych), 4) zawód. Spis obejmował 6.000 ludzi, o których zaczerpnięto wprzód szereg informacyj. Rezultaty tego eksperymentu były następujące: Z pośród tych, którzy otrzymali listy, odezwało się 13 procent. Procent ten jest dość wysoki — jeśli wziąć pod uwagę zwykłe rezultaty podobnej reklamy przedsiębiorstw handlowych.

Po zanalizowaniu otrzymanego materjału, stwierdzono, iż stosunkowo największem powodzeniem cieszyły się te listy, które apelowały do „miłości rodzicielskiej". Odpowiedziało bowiem na nie trzy razy więcej adresatów, niż na listy, bijące na „potrzeby kulturalne". Widocznie kwestja wychowania jest jedną z największych bolączek emigrantów. Powodzenie w zawodzie najbardziej interesowało duchowieństwo i wogóle osoby, pracujące umysłowo. Robotnicy natomiast — bez względu na stopień kwalifikacji—odnieśli się do omawianej rubryki obojętnie. Z odpowiedzi udzielonych przez nich można wywnioskować, iż troszczą się oni najbardziej o wychowanie dzieci i o powodzenie w towarzystwie. Powodzenie w towarzystwie zainteresowało też w silnym stopniu murzynów i urzędników biurowych Handlowców najbardziej obchodziła rubryka specjalnych zainteresowań. Rozrywki przyciągnęły przedewszystkiem kobiety. Co się zaś tyczy potrzeb kulturalnych to tą rubryką zainteresowały się głównie osoby pracujące umysłowo.

ZE ŚWIATA

Osobliwa miejscowość. Mała i nikomu poprzednio nieznana mieścina Mittelstadten w południowych Niemczech stała się na jeden raz głośną dzięki stwierdzeniu przez niemiecką statystykę ludnościową, że w ciągu ubiegłego roku ani jedna osoba z pośród mieszkańców tej gminy, a nawet nikt z pośród przebywających tam przez pewien czas tylko nie rozstał się z światem. Można byłoby więc gminę Mittelstadten nazwać najszczęśliwszą miejscowością na świecie, gdyby jednocześnie nie stwierdzono również faktu, że w ciągu jednego ubiegłego roku nie zanotowano tam ani jednych urodzin i ani jednego ślubu. Jest to miejscowość, gdzie urzędnik stanu cywilnego i pastor nie mają wiele do roboty.

Ogrodnik specjalista przyjmuje ogrody do zakładania, oczyszczania, jak również posiada większą ilość kwiatów kwitnących i innych. W większej ilości mam do zbycia porzeczki, maliny, róże i t. p. Każdemu mogę urządzić własnemi flansami balkony, klomby oraz je dostarczyć. Posiadam kwiaty do ubioru grobów i sam je urządzam. Przyjmuję kwiaty do przesadzania. Mam ziemię kwiatową oraz drzewka owocowe dwulatki. Nowogródek ul. Kościelna Nr. 59 Ł. KACZMARSKI.

Z ZA CZERWONGO KORDONU

Jak sowiety zachęcają do robót siewnych

MIŃSK 25.4. (*od wł. koresp.*) Władze sowieckie chwyciły się nowego sposobu do energiczniejszego udziału w wiosennej kampanji siewnej.

Zorganizowały mianowicie t. zw. pojedynek między temi organizacjami, polegający na tem, że jeden jakiś kołchoz czy komuna rolna wyzywa drugą do walki konkurencyjnej w pracy w polu.

W ton sposób rząd sowietów chce osiągnąć chociaż częściowe wypełnienie braków złego stanu robót siewnych.

Tego chleba nie można jeść

MIŃSK 25.4 (*od wł. koresp.*) Moskiewska „Prawda" donosi, że 33 procent chleba, wypiekanego przez kooperatywy spożywcze Z.S.R.R. jest niżej wszelkich wymagań.

„Pokojowy" dar przeciwników wojny

MIŃSK 25.4 (*od wł. koresp.*) Prasa sowiecka głosi na cały świat, że niema bardziej pokojowo usposobionego państwa, jak Rosja sowiecka, że natomiast cały zachód przygotowuje się do zbrojnego napadu na Z.S.R.R. Jak istotnie przedstawia się rzeczywistość świadczy nowy fakt. Oto różne „pokojowe i proletarjackie" organizacji przygotowały dar na 1-go maja, który się składa nie mniej nie więcej tylko z 46 samolotów typu wojskowego i 9 aut pancernych.

Nowa fala ucieczek z Bolszewji

KLECK (*kor. wł.*) Ostatniemi czasy liczba ucieczek z sowieckiego raju coraz bardziej wzrasta. Chociaż bowiem bolszewicy zaniechali chwilowo wprowadzenia przymusowej kolektywizacji, to jednak ostre represje, polegające głównie na zsyłaniu na Sybir i wgłąb Rosji jej przeciwników, nie przestają i nadal dręczyć mieszkańców z za kordonu... Prześladowania dotyczą szczególniej Polaków zamieszkałych na terenie nadgranicznym, to też większość zbiegów którzy przekroczyli ostatnio granicę w rejonie Nieświeża, należy do narodowości polskiej. W dniu 18 b. m. zdołał uciec na naszą stronę mieszkaniec Rajówki, polak, który opowiada że zbiegł w ostatniej chwili, gdy go już poszukiwali w domu żołnierze sowieccy, aby jako „nieblagonadiożnego" uwięzić.

Bolszewicy zastosowali najdalej idące środki ostrożności dla uniemożliwienia ucieczek. Uwagę mieszkańców naszych wiosek nadgranicznych zwrócił wielce ciekawy fakt, że przy pracujących na polach blisko granicy chłopach sowieckich, ustawione są posterunki żołnierskie. Jest to zupełnie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że pod pozorem roboty na polu dosyć łatwo jest przekroczyć granicę, nawet z całym inwentarzem.

KUPON
na prawo korzystania z bezpłatnych porad prawnych „Życia Nowogródzkiego".
Wyciąć i załączyć do listu.

Czytajcie „Życie Nowogódzkie"

Amerykańskie obrazki

Czytając uważnie prasę i to prasę zagraniczną spostrzegamy, że przecież my nawet na najbardziej niebezpiecznych odcinkach pracujący, nawet najbardziej ekscentrycznie nastrojeni, nigdy ale to nigdy nie bylibyśmy w stanie dorównać w tej dziedzinie amerykanom. Otóż czytając dzienniki i wiedząc w jaki sposób robi się kaczki dziennikarskie i bujdy o żelaznym wilku i wężu morskim, można czasem wyłuskać wiadomość taką, że spokojnemu czytelnikowi włosy dęba stają na głowie, robi bardzo, ale to bardzo niemądrą minę wreszcie zaczyna ze sceptycznym uśmiechem na ustach szeptać: „Bujać to my, ale nie nas".

Oto naprzykład wiadomość z „New Yorku Timesa", którą opowiem własnemi słowami.

W Hampshire, w najbardziej nudnej dziurze w Stanie Newada, na zw. dzikim zachodzie, który szanowni czytelnicy znają z kinematografu, żyje sobie jako proboszcz anglikański Ostwald Williom de Blegue. Jakiś zwarjowany dziennikarz, korespondent „New York Timesa", szukający ciekawych wrażeń i dreszczów dla spragnionych sensacyj zawadził o Hamshire i zobaczył księdza. Nawiązała się rozmowa z której okazało się, że wszelkie awanturnicze przygody wszystkich najbardziej wszechstronnych ludzi, bohaterów kinomatograficznych, którzy żyli w rzeczywistości i wyrośli z fantazji wielkich twórców, bledną wobec przygód tego skromnego anglikańskiego księdza. Wobec niego bledną wszelkie przygody bohaterów Jacka Londona, walczących ze śniegami i zawieją północnych wichrów Alaski i losy Karola Maya, sprytnego fantasty, który siedząc w więzieniu za jakąś tam niebardzo miłą sprawkę, za jakieś tam niewinne fałszowanie banknotów 20 markowych — rozmyślał (miał dużo czasu) i snuł projekty przyszłych swych podróży po krainie fantazji.

A że każdy dziennikarz posiada przytem coś z detektywa, bojąc by go nie nabrali, więc bardzo grzecznie poprosił księdza de Blegue, by mu dowiół czarno na białym, że rzeczywiście był i robił te wszystkie rzeczy, o których opowiadał.

— Ależ z największą przyjemnością — uśmiechnął się ksiądz de Blauge — i całą grubą „in folio" księgę położył na stole. Były to najrozmaitsze dokumenty, zaświadczenia — no jednem słowem czego tam nie było. Widać z tego, że ten ksiądz to nie byle jaki kolekcjonista i do tego skrupulatny — jak archiwarjusz, który lata całe prześladuje w kurzem krytych salach, grzebie się w aktach, które już czas nadgryzł mocno zębem.

Ale wróćmy do księdza de Blauge. Jest to postawny, muskularny jegomość, o miękkiem głosie i jowialnych oczach flotkowych. Gdy opowiada o swych przygodach — gestykuluje silnie i zapala się łatwo.

Urodził się... mniejsza o to, gdzie miał miejsce ten fakt. Gdzieś tam chodził do jakiejś szkoły, której nie ukończył. Uciekł z domu z teatrem wędrownym, których w Ameryce jest bardzo dużo. Wałęsał się wzdłuż całej Ameryki od Atlantyku do Pacyfiku, aż pewnego razu powiedział sobie stop. A że działo się to właśnie w jakimś porcie, więc został marynarzem — jako pomocnik stewarda — a wnet potem jako steward — by w końcu zostać nawet sternikiem. Napewno byłby został kapitanem, gdyby nie drobna okoliczność, że okręt rozbił się i on wraz z kilkoma ludźmi załogi dostał się do kraju północno-wschodniej Alaski. Tu podał się za wielkiego szamana, poskramiacza złych duchów i przez długi okres czasu powodziło mu się znakomicie. Opływał jak foka w różne tłuszcze i ryby, które mu znosili mieszkańcy wybrzeża, należący do jednego z najdzikszych plemion indyjskich.

Wiosną udało się mu uciec i zmylić pogonie. Dostał się do kolonji, zamieszkałej przez poszukiwaczy złota. Tu przez pewien okres czasu był sędzią w zawodach bardzo wówczas modnego śród tych dziko żyjących ludzi sportu zwanego dżiu-dżitsu. Przez pewien okres czasu siedział de Bleuge w tej dzikiej miejscowości, aż pewnego dnia wyjechał z partją poszukiwaczy złota do Kalifornii. Tu spotkał się z jakimś księdzem anglikańskiego wyznania, który namówił niespokojnego młodziana do... ni mniej ni więcej, tylko poświęcenia się karjerze duchownego tego wyznania. A że ex-aktor nie miał grosza przy duszy i żadnej perspektywy, doraźnego choćby dorobku, zgodził się z przyjemnością — i po kilku latach został pastorem.

Był to jednak naprawdę wesoły pastor. Coś go pchało do szukania przygód, do zaspokojenia niepokojącej żądzy ciągłej zmiany miejsca i zawodu, który nie przeszkadzał mu bynajmniej w wypełnianiu obowiązków duchowych. Został misjonarzem nie wśród dzikich ale w Ameryce. Jeździł więc, chodził piechotą, wygłaszał kazania, był kompozytorem. Bawiąc przez czas jakiś w Dawenport skomponował hymn dla dzieci, który cieszy się wielką popularnością. W pewnym momencie znudziły mu się Stany Zjednoczone i wyjeżdża do Brazylji, gdzie został pierwszym archidjakonem anglikańskim. Pastor jednak nie zmienił awanturniczego trybu życia. Owszem. Tam dopiero czuł się w swoim żywiole, biorąc żywy udział w rozmaitych intrygach politycznych i bójkach. Raz o mało nie zginął w bójce, ulicznej między przedstawicielami i adherentami dwóch prtendentów do stanowiska prezydenta. Jemu to zawdzięczać należy wesołe napisy w traktierniach brazylijskich wiszące nad pianinem: „Nie strzelać do pianisty. On też chce żyć!".

W czasie wojny de Bleuge pełnił najrozmaitsze funkcje i zwiedził prawie całą kulę ziemską, jako kapelan marynarki angielskiej w Galipoli, to znowu jako kapelan jednej z brygad wojującej we Francji. Potem przerzucił się do Rumunji gdzie był kapelanem robotników portowych na Dunaju, a podczas inwazji niemieckiej w Rumunji, wysłano go do obozu koncentracyjnego w głębi Niemiec.

Ale chyba najweselszy okres w swym burzliwym życiu rozpoczął się, gdy znów wstąpił na deski sceniczne. Zawsze jest bowiem tak, że wilka ciągnie do lasu a aktora na scenę. Ale teraz obrał inną drogę. Został aktorem kabaretowym. W jednym z miast (wędrował jak zwykle) wystąpił na scenie jako kobieta. W tytułowej roli „Wesołej wdówki" wzbudził powszechny entuzjazm. Wielu ludzi nie domyśli o się nawet że to mężczyzna Tylko niesamowity wzrost dawał bardzo dużo do myślenia. W Detroit znowu i to nie dawno de Blegue wystąpił w kabarecie produkując się jako mistrz rozrywania łańcuchów. Mając skute ręce i nogi, a pozatem nogi umieszczone w dybach w oczach widzów uwolnił się w przeciągu kilku zaledwie minut.

Kto wie czy ta cicha osada Hampshire długo będzie się cieszyła pobytem tego osobliwego człowieka. Spodziewać się należy, że w najbliższym czasie będziemy go znów widzieli w jakiejś nowej roli.

Ale zato gdy zacznie on kiedyś na stare lata pisać powieści, tak jak Jack London—będziemy znów mieli jednego z najświetniejszych pisarzy—na miarę gustów amerykańskich. *T. J.-R.*

Co słychać nowego?

26 Sobota. Dziś: Kleta. Jutro: Teofila

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 25-IV 1930 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 766 kierunek wiatru południowy, szybkość 1 m. na sek. Niebo w 4 zachmurzone. Temperatura powietrza +14.6°

Godzina 12.17. Ciśnienie powietrza 766, kierunek wiatru południowy, szybkość 1 metr. na sek. Niebo w 2, zachmurzone. Temparatura powietrza +20°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 766. kierunek wiatru południowy szybkość 1 metr. na sek. Niebo w 7. zachmurzone. Temperatura powietrza +13,8°.

Zjazd komendantów pow. P.P. Województwa Nowogródzkiego

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w lokalu Komendy Wojewódzkiej P. P. w Nowogródku, obrady zjazdu komendantów powiatowych PP. województwa nowogródzkiego.—Obrady zagaił komendant wojedzki, inspektor A. Roszkowski. Na zjazd przybył w nieobecności w Nowogródku p. wojewody Beczkowicza—p. wicewojewoda Godlewski. Wiceprokurator Bartoszewicz udzielał wskazówek i wyjaśnień w kwestji prowadzenia dochodzeń, według Kodeksu Postępowania Karnego, oraz stosunku policji państwowej do władz prokuratorskich i sądowych w związku z opracowaną instrukcją dla PP. przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości.

Referaty wygłosili: naczelnik Wydziału Zdrowia przy Urzędzie Wojewódzkim — dr. Maciulewicz—w sprawach sanitarnych, nadkomisarz inspekcyjny — Topolnicki, w sprawach wyszkolenia i kontroli urzędów policyjnych, nadkomisarz Budohoski—w sprawach oświatowych i społecznych, komisarz Kuroczycki—w sprawach gospodarczo-budżetowych, komisarz Weigetner—w sprawach personalnych, dyscyplinarnych, emerytalnych i biurowości i podkomisarz Witwicki—w sprawach sportu wśród policji województwa nowogródzkiego. Dalszy ciąg zjazdu w dniu dzisiejszym.

Jeszcze o pożarze w Breciance

Ze związku straży pożarnych otrzymujemy w związku z naszą wczorajszą notatką w sprawie pożaru w Breciance następujące uwagi:

W związku z wczorajszą notatką w „Życiu Nowogródzkim" p. t. „Wczorajszy pożar w Breciance" niniejszem proszę o łaskawe sprostowanie ostatniego wiersza a mianowicie. Nieprawdą jest, że straż pożarna z Nowogródka po przybyciu na miejsce pożaru, nie przedsięwzięła najmniejszej akcji ratunkowej, natomiast prawdą jest, że straż po przybyciu do pożaru z taborem w postaci: 1 wozu rekwizytowego, 1 sikawki i 2 beczek, natychmiast zajęła się lokalizowaniem pożaru, przez rozrywanie ścian bosakami i dogaszanie przy pomocy wyżej wym. sikawki. Ogółem wylano kilkadziesiąt beczek wody na budynek płonący, oraz zabezpieczono sąsiedni budynek w kierunku wiatru.

Stołpce

Samowola mierniczych

Szczęśliwa ta wieś, zaścianek, lub miasteczko komasujące, się o ile prace scaleniowe podejmie się przeprowadzić mierniczy-człowiek w całym tego słowa znaczeniu, bezstronny, patrzący z punktu widzenia dobra całego ogółu, a nie poszczególnych jednostek na wykonywaną pracę. Niestety tacy są wyjątkami. Najpospolitsi są ci, co prawa swe do ogółu wyzyskują w sposób urągający wszelkim pojęciom o prawdzie i sprawiedliwości. Przywilej korzystania z furmanek dochodzi do absurdu, gdyż nawet do ogolenia się u fryzjera, lub dla temu podobnych drobnostek specjalnie pędzi człowieka taki mierniczy z koniem do miasteczka oddalonego prawie o dziesięć kilometrów. Cóż dopiero mówić o innych, „kawałkach".

Ludność choć tam w duchu sarka, lecz nazewnątrz jest potulna, bo jeszczeby „pan geometra" działkę dał marną no i są bezpłatne czasem obiady, wódeczka i t. p.

Lecz biada temu człowiekowi, który z jakiegokolwiek powodu naraził się panu mierniczemu. Na nic wtedy wszelkie ustawy i artykuły scaleniowe, te nie dla nich pisane: obetnie ci kawał podwórza pod oknem mieszkania, choć pozostajesz na miejscu i da takiemu, który się przed nim chamsko płaszczy, co jak mopsik służy na łapkach, a tobie na kpiny doda więcej krzaczków tam, gdzie (w wyrażeniu dosadnem miejscowej ludności) „Makar cielata pasie". Właśnie takim mierniczym władcą satrapem jest Jan Zaborowski, scalający zaść. Bielicę w pow. stołpeckim, któremu własna wielkość zawróciła w głowie. Prowadzi pracę scaleniową tak, jakby miał za zadanie najwięcej ludziom dokuczyć. A więc kto chce zostać na miejscu — każe się wynosić i na odwrót. Temu daje na działkę same mokradła, innemu prawie same lotne piaski. Ażeby ludziska najmniej się skarżyli — straszy wielkiemi kosztami, używa pogróżek, na wszelki sposób teroryzuje się ludność. Należałoby się było już zająć tym panem.

J. Ciechanowicz.

Baranowicze

Magistrat Baranowicz żyje na kredyt

Każdy człowiek żyje z wyrachowaniem i układa swój skromny budżet na kilka miesięcy, gdyż wówczas widzi co może wydać i co zaoszczędzić. Innego zdania jest widocznie nasz Magistrat, który nie zważając na to, iż rok budżetowy się rozpoczął budżetu uchwalonego niema.

Szkodliwość tego rodzaju systemu gospodarki rozumie zapewne p. Burmistrz i p.p. Radni zapominają jedynie, że troska o interes miasta nie powinna być mniejszą od troski o własne gospodarstwa. Tak nakazuje obowiązek społeczny i ojcowie miasta winni zawsze mieć to na uwadze.

Wciąż psuje się coś w motorze gospodarki magistrackiej i stan miasta staje się coraz okropniejszy i niema zdaje się nadziei, (by główny tryb tego motoru mocno zresztą nadszczerbiony) sprosta tak poważnemu zadaniu jakiem jest już nie wzorowa, ale jaka taka gospodarka miejska.

Zgromadzenie Okr. Zw. Straży Pożarnych

W dniu 27 kwietnia r. b. o godz. 9-ej w Baranowiczach (sala Straży Pożarnej) odbędzie się jednodniowa odprawa oficerów straży pożarnych pow. Baranowickiego, zaś o godz. 14 ej w tymże dniu walne zgromadzenie Okręgowego Związku Straży Pożarnych pow. Baranowickiego.

Otwarcie kursu O.P.G. i O.P.L.

W dniu 24 kwietnia w sali Kasyna podoficerskiego 26 pułku ułanów nastąpiło uroczyste otwarcie kursów przeciwgazowych dla instruktorów III klasy Komitetu Baranowicze.

Na kursa te z innych Komitetów Powiatowych delegował swego przedstawiciela tylko Komitet Powiatowy w Stołpcach.

Otwarcie kursów dokonało prezydjum Zarządu Komitetu Powiatowego w osobach prezesa p. Laymana i sekretarza p. Gląbika.

Wysoki poziom kursantów rokuje nadzieje, iż przyszli instruktorzy będą pracowali z korzyścią dla spraw L. O. P. P.

Podpalacz

Przed Sądem Okręgowym w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach stanął onegdaj młodociany podpalacz mieszkaniec folwarku Dobra Wola gminy niedźwiedzickiej Mikołaj Jesmiantowicz.

Pozostawał on na służbie w chutorze Osowiec u Cwiczyńskiego. Jak długo wywiązywał się należycie ze swych obowiązków wszystko było dobrze, gdy jednak zarażony agitacją wschodnią nie stawał do pracy Cwiczyński wyrzucił go z domu.

Jesmiantowicz pałając żądzą zemsty podpalił chutor, puszczając go z dymem.

Podpalacz został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia.

Krwawa zabawa

W dniu 22 kwietnia r. b. o godz. 16-ej na odbywającej się zabawie we wsi Rusinowicach, gm. Niedźwiedzice powstała awantura w czasie której porznięty został nożem mieszkaniec tejże wsi Kiełbasa Wincenty przez Lechkich Stanisława i Piotra. Porzniętego odwieziono do szpitala w Baranowiczach.

Nieprawdziwe wiadomości o zmianach granic województw

W jednym z wczorajszych dzienników popołudniowych ukazała się depesza z Łodzi donosząca, że ministerstwo spraw wewnętrznych „nosi się z zamiarem rozszerzenia obecnych granic województwa łódzkiego przez przyłączenie doń obszarów przemysłowych okolicznych województw, jak Sosnowca, Będzina i Zawiercia oraz części województwa śląskiego, obejmującej przemysł włókienniczy.

Najbardziej miarodajne czynniki ministerstwa spraw wewnętrznych oświadczyły przedstawicielowi Ajencji „Iskra", iż wiadomość ta oparta jest chyba na nieporozumieniu, gdyż nikt w ministerstwie tem nie ma obecnie zamiaru projektować zmian terytorjalnych województw czy nawet starostw.

Sprawa racjonalnego podziału terytorjalnego państwa na okręgi administracyjne jest obecnie przedmiotem prac komisji dla usprawnienia administracji państwowej. Prace tej komisji potrwają jeszcze czas dłuższy, a aż do ich ukończenia ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadza tylko najbardziej minimalne zmiany, sięgające najwyżej granic powiatów i będące jedynie najbardziej naglącymi korektywami granic terytorjalnych.

O zmianach terytorjalnych województwa łódzkiego wogóle w ministerstwie spraw wewnętrznych nie mówiono.

Dziwne spotkanie

Na rozstajnej spotkamy się drodze
Moja słodka, wytęskniona Li,
I w księżyca niebieskiej srężodze
Blada jesień otworzy nam drzwi...

Rozpalimy w kominie ognisko,
Otrzepując pył dalkich dróg
A ze ściany zejdzie do nas nisko
Uśmiechnięty cicho słodki Bóg...

Wtedy w oczach Twych jasnych jak niebo
Rozpalą się złotych ogni skry.
I nic więcej nam przecież nie trzeba,
Bo zostanie i szczęście i my!!

T. Jacek Rolicki.

Skandaliczny stan sanitarny szpitala baranowickiego

BARANOWICZE (*kor. wł.*). W każdem kulturalnem mieście szpital zwłaszcza pozostający pod administracją miejską świeci pod względem sanitarnym przykładem dla innych instytucyj. Właściwy nadzór ze strony zarządu miejskiego oraz stałe czuwanie nad stanem sanitarnym fachowego personelu lekarskiego daje pełną gwarancję utrzymania szpitala w należytym stanie.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w Baranowiczach. Szpital miejski w Baranowiczach jest straszydłem, od którego stronią nieraz nawet bardzo potrzebujący pomocy [illegible] i opieki szpitalnej.

Szpital bowiem baranowicki znany z zupełnego [illegible] wania wymagań sanitarnych. Dość wspomnieć, że chorzy w obawie przed pluskwami, które obrały sobie ten leczniczy zakład za główne w Baranowiczach siedlisko uciekają zeń niczem szczury z tonącego okrętu. Byłoby to jednak jeszcze głupstwo, ale nie tylko z tej strony znany jest miejski szpital baranowicki.

Oto jak nas informuje komisja, która niedawno badała stosunki sanitarne w szpitalu znalazła cały szereg innych skandalicznych uchybień sanitarnych, świadczących wymownie o gospodarce obecnych ojców miasta. Z uchybień tych zatrzymany się nad najbardziej charakterystycznym. Dół kloaczny urąga wszelkim wymaganiom techniki, wstrętna ciecz przesiąka w głąb ziemi, podmywając fundamenty i przedostając się do obok stojącej studni, z której wodę piją chorzy i z której przygotowuje się dla chorych posiłek.

Nie dziwimy się p. burmistrzowi, który częściej nie w Baranowiczach przebywa, a na wsi, gdzie widocznie przywyczaił się do swoistych warunków sanitarnych, w których gnojówka obok wejścia do domu mieszkalnego jest zazwyczaj na porządku dziennym. Dziwimy się natomiast właściwej głowie miasta p. zastępcy burmistrza, że wrażliwość jego na tego rodzaju niechlujstwa jest do tego stopnia stępiona.

Przytem wszystkiem szanowni ojcowie miasta raczą zwrócić uwagę na drobny poruszony już wyżej szczegół, że chorzy przebywający w szpitalu miejskim od roku już uskarżają się na istną plagę pluskiew, przez którą... aby przez te dokuczliwe zwierzątka nie być doszczętnie zjedzonym, przerywają często kurację. A tym czasem na to jest prosta rada. Kupić należy za 6 czy 7 zł. Flitu lub przeprowadzić dezynfekcję naftową i pluskiew nie będzie ani śladu.

Ojcowie miasta przyjąwszy na siebie tak zaszczytny obowiązek, jak rządzenie miastem winni zdawać sobie sprawę, że wszelkie niedomagania i zaniedbania tych obowiązków społeczeństwo ocenia właściwie. Dlatego też przypomnienie tych obowiązków uważaliśmy za konieczne.

Ogłoszenie

Wydział Powiatowy w Nowogródku przypomina niniejszem, że na zasadzie art. 5 Ustawy z dnia 23.III 1929 roku (Dz. U. Nr. 24 poz. 247) wszyscy posiadacze ogierów obowiązani są doprowadzić takowe Wojewódzkiej Komisji Kwalifikacyjnej do przeglądu. Terminy i miejsce urzędowania Komisji będą ogłoszone osóbno.

W związku z wyłaniającą się stąd potrzebą przeprowadzenia większej ilości kastracji ogierów nie nadających się dla celów hodowlanych, Wydział Powiatowy podaje do jaknajszerszej wiadomości, że kastracji ogierów podejmują się poczynając od dnia 1 kwietnia Sejmikowe Przychodnie Weterynaryjne: **w Nowogródku i Zdzięciole,** za opłatą po 5 zł. od sztuki.

Jeżeli w jednem osiedlu (wiosce) znajdzie się przynajmniej 5 ogierów to za tą samą opłatą będzie mógł na żądanie wyjeżdżać lekarz weterynarji na miejsce.

W tym wypadku osoby zainteresowane muszą dostarczyć furmanek w obydwie strony.

(—) Drewnikowski
Przewodniczący Wydziału Powiatowego
w.z Starosta

340—6

Listy wyborcze zgłoszone w okręgu lidzkim

Ostateczne zatwierdzenie list nastąpi dzisiaj

(*Tel. od wł. kor. z Lidy*)

Jak już podawaliśmy wczoraj o godz. 12-ej w południe minął ostateczny termin składania list wyborczych w okręgu lidzkim. Zgłoszone zostały następujące nowe listy: 1) „Opieka nad małorolnymi i bezrobotnymi—lista lokalna w powiecie mołodeczańskim, reprezentowana przez b. ekonoma majątku Mołodeczno, 2) „Związek Chłopów i Robotników" na czele z Feliksem Steckiewiczem z Wilna, członkiem głównego zarządu T-wa Szkoły Białoruskiej—lista subsydjalna Białoruskiego Włościańsko-Robotniczego Klubu (Zmaganje). 3) „Białoruski Włościańsko-Robotniczy Klub—Zmaganje" na czele z b. posłem Flegontem Wołyńcem—lista komunizująca, której pełnomocnikiem jest b. pos. Gawryluk, 4) „Białoruski Blok Włościańsko-Robotniczy" Janki Stankiewicza, która w uprzednich wyborach zaopatrzona była numerem 41 pod nazwą „Białoruscy Włościanie i Robotnicy", 5) „Zjednoczenie Ludowo-Chrześcijańskie" na czele z adwokatem Franciszkiem Wiskontem.

Pozatem figurują listy P.P.S. C.K.W., unieważniona uprzednio lista „Wyzwolenia", „Bundu", żydowska lista socjalistyczna, P. P. S. lewicy, Blok Mniejszości, unieważniona podczas ostatnich wyborów, lista komunistyczna, występująca ostatnio pod pechową liczbą 13, Zjednoczenie Miast i Wsi, unieważniona w czasie wyborów w marcu 1928 r., dalej „Ruskoje Narodnoje Obiedinieje", „Stronnictwo Chłopskie", lokalna lista Hlebowiczówny w powiecie wołożyńskim, „Białoruska Rada Narodowa" (grupa Pawlukiewicza), lista b. posłów Hromadowców Wołożyna, Taraszkiewicza i in. i wreszcie lista Chadecji z Harniewiczem na czele.

Z list które figurowały podczas poprzednich wyborów do Sejmu w marcu 1928 r. wycofane zostały listy Nr. 1 Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, z którego zostali wybrani posłami m. inn. Okulicz i Kamiński, oraz lista Nr. 41 „Białoruscy Włościanie a Robotnicy z której wybrani zostali w ostatnich wyborach posłowie Stankiewicz i Wołyniec, który obecnie po odsłonięciu swego właściwego politycznego oblicza zaraz po ostatnich wyborach stanął na czele wyraźnie komunizującego B. W. R. K.P.

Okręgowa Komisja Wyborcza dotychczas nie zakończyła rozpoczętego wczoraj posiedzenia nad ustaleniem prawomocności zgłoszonych list wyborczych. Ostateczna decyzja Okręgowej Komisji Wyborczej nastąpi dopiero dziś o godzinie 11-ej przed południem.

Akcja bibljoteczna w pow. lidzkim

Jednym z bardzo ważnych działów pracy kulturalno oświatowej na naszych terenach jest bibljoteka: czytelnictwo.

Oczywiście rezultat tej pracy zależy po pierwsze: od doboru książek w bibljotece, po drugie: od sposobu jej prowadzenia, czyli od organizacji czytelnictwa. Książka bowiem, to zbiór najróżnorodniejszych zagadnień, które niezawsze autor rozwiązuje, to cały szereg pytań, na które nie zawsze dane są odpowiedzi — wogóle jest to często nieznana kraina, w której czytelnik łatwo zabłądzić może. Należy więc czytelnictwo tak zorganizować w bibljotece, by do ręki czytelnika dostawały się takie książki w których on sam rozwiąże większość zagadnień przez autora niedopowiedzianych, sam odpowie sobie na większość pytań, na które w książce brak odpowiedzi — jednem słowem, żeby na podstawie pewnych drogowskazów w nieznanej krainie książki umiał znaleźć właściwą drogę, żeby nie zabłądził. Ale trzeba nauczyć czytelnika wyszukiwać te drogowskazy, trzeba go nauczyć na podstawie pewnych sądów wyciągać odpowiednie wnioski, czyli inaczej — trzeba nauczyć czytelnika logicznie i samodzielnie myśleć. To jest istotna rzecz w zadaniu bibljoteki, a zależy właśnie od organizacji czytelnictwa w bibljotece — od bibljotekarza.

Powiat lidzki obydwa te zagadnienia, dobra bibljoteka — i dobrze zorganizowane czytelnictwo już w znacznym stopniu uwzględnił.

Już od kilku lat Sejmik wstawia do budżetu swego znaczniejsze kwoty na bibljoteki wędrowne, kompletowane przez Instytut Oświaty i Kultury im. St. Staszyca w Warszawie, który jako instytucja fachowa w tym dziale pracy, daje gwarancję dobrego doboru książek. Bibljoteki te, których w czytaniu przez cały okres zimowy b. r. było 11 a obecnie Wydział Pow. zakupił nowych dziewięć, wyposażone są w szafki, karty książek, regulaminy i t. p. a wysyłane są do ustalonych zgóry punktów na terenach poszczególnych gmin powiatu, gdzie życie kulturalne żywszem „już bije tętnem, co daje znowu gwarancję, że książka będzie możliwie dobrze wykorzystana.

Inspektor Szkoły, który bezpośrednio administratuje owemi bibljotekami, uwarunkowuje jeszcze otwarcie takiego punktu bibljotecznego od tego, czy znajdzie się ktoś, kto potrafi dobrze zorganizować czytelnictwo, czyli „dobry bibljotekarz, który obowiązany jest zwoływać dyskusyjne zebrania czytelników, np temat przeczytanych książek. Po przeczytaniu takiej bibljoteki, która liczy przeszło 100 tomów przesyła się ją do następnego punktu bibljotecznego, punkt zaś, z którego bibljoteka została zabrana otrzymuje znowu zupełnie różną bibljotekę z innego punktu. Taki ruch bibljotek wędrownych odbywa się w powiecie lidzkim co 3 do 4 miesięcy.

Bibljoteki te jednak nie mogą wystarczyć stale i tak szybko wzrastającemu czytelnictwu. To też większość gmin w powiecie lidzkim pojęła w b. r. akcję zakładanie publicznych bibljotek gminnych. Przyczem w gminach Tarnowo i Bieniakonie podobne bibljoteki zostały już nawet uruchomione. Sejmikowa komisja oświatowa nakreśliła sobie taki plan na najbliższe lata: ośrodki gminne winny mieć dobrze wyposażone publiczne bibljoteki z funduszów gminnych, żywsze ośrodki na terenach gmin będą zaopatrywane przez Wydział Powiatowy w bibljoteki wędrowne. Ponieważ w b. r. gminy nie mogły preliminować w swoich budżetach większych sum na to, przeto Sejmikowa Komisja Oświatowa wydała listy ofiar do wszystkich urzędów gminnych, pocztowych oraz szeregu osób z prośbą o zebranie ofiar na szybszą rozbudowę publicznych bibljotek gminnych. Za zebrane w gminie pieniądze będą zakupione książki dla jej publicznej bibljoteki. Zakupem książek będzie kierowała Sejmikowa Komisja Oświatowa.

Doniosłość tej akcji jest chyba aż nadto wszystkim znaną i przez wszystkich docenianą, należy się więc spodziewać, że nie będzie rolnika, nie będzie robotnika, nie będzie inteligenta, któryby nie złożył choć drobnej ofiary na bibljotekę swojej gminy.

W. Kordowicz.

Bestjalski napad w gminie lachowickiej

BARANOWICZE (*kor. wł.*). W dniu 17 IV r. b. o godz. 21 we wsi Ostrejki, gm. Lachowickiej w mieszkaniu własnem został postrzelony w prawą rękę Majewski Szymon, syn jego Grzegorz w prawe ramię. Sprawca dał 1 strzał z broni palnej przez okno w czasie spożywania przez poszkodowanych kolacji. Majewscy dnia 18-IV r. b. zostali odwiezieni do szpitala w Baranowiczach. Sprawca narazie niewykryty. Dochodzenie prowadzi Wydział śledczy P. P.

Historja słynnego djamentu Nassak

Przed trybunałem dla spraw celnych Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie odbędzie się w najbliższych dniach proces o wspaniały djament. Jest to wielki trójkątny djament. Nassak, jeden z najsłynniejszych klejnotów świata, jeden z tych kamieni, które mają swoją własną historję. Tym razem chodzi tylko o rozstrzygnięcie, czy za ten kamień ma być opłacone cło.

Przed kilkoma stuleciami znaleziono ten kamień w miejscowości Nassak, 79 mil od Bombaju, w pewnej prastarej świątyni. Była to bezwątpienia ofiara jakiegoś bogobojnego Hindusa. Djament dostał się w ręce tamtejszego księcia: a potem w r. 1818 został nabyty przez Towarzystwo wschodnio-indyjskie.

Towarzystwo wschodnio indyjskie wysłało słynny kamień do Anglii, gdzie został na nowo oszlifowany i stracił przytem na wadze. Pierwotnie ważył wspaniały djament 89 karatów i był szlifowany na sposób indyjski Obecnie waży już tylko 78 karatów, ale zawsze możnaby z niego sporządzić 78 pierścieni zaręczynowych.

Zmieniając często właściciela djament Nassak dostał się wreszcie do skarbu księcia Westmisteru, uchodzącego za najbogatszego człowieka Anglji Niedawno jednak został widocznie sprzedany, gdyż wypłynął w Stanach Zjednoczonych. Kupił go pewien wielki jubiler z Nowego Jorku i przywiózł do kraju bez opłacenia cła, wychodząc z założenia, że skarby sztuki, mające przeszło 100 lat nie podlegają w Stanach Zjednoczonych taryfie celnej. Urząd celny potwierdził wolność od cła owego kamienia, jednakże amerykańscy handlarze djamentów założyli sprzeciw przeciwko temu wyrokowi. Oświadczyli oni, że wolny od cła przywóz starych djamentów jest nieuczciwą konkurencją, gdyż te kamienie mogą zostać następnie rozcięte na małe i będą sprzedawane znacznie taniej, niż inne małe brylanty, obłożone cłem.

Wielki, połyskujący kamień znajdzie się więc na stole sądowym. Wartość jego oceniają na blisko 1 miljon złotych.

Strona skarżąca nie przeczy, iż kamień ten ma przeszło 100 lat, natomiast podaje w wątpliwość ocenę, czy chodzi tu o dzieło sztuki, albowiem, jak wierdzą amerykańscy handlarze djamentów, szlifowanie drogich kamieni nie jest sztuką tylko rzemiosłem.

Opinja amerykańska śledzi z zainteresowaniem, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie sąd.

ROZMAITOŚCI

Czas pracy w Polsce, u Forda i w Rosji. W czasopiśmie „Nowiny Techniczne" podaje inżynier Hauswald porównawcze obliczenia, dotyczące czasu pracy w trzech wymienionych krajach (Polska, Stany Zjednoczone, Rosja). W Polsce czas pracy wynosi 2142 godzin, którą to cyfrę uzyskujemy przez odjęcie od 365 dni w roku 52 niedziel, 15 dni wolnych z powodu świąt, zwyczajów lub zarządzeń politycznych, 37 i pół dni pracy spowodowanych sobotą angielską, 10 dni urlopu i średnio 8 dni nieobecności z powodu choroby lub też innych przeszkód. U Forda wynosi ilość godzin pracy przy 6-dniowym tygodniu pracy 2288 godzin, przy 5-dniowym 2000 względnie 1920 godzin, o ile i w tym przypadku stosowaną jest 24-godzinowa przerwa. W Rosji według nowego kalendarza wynosić będzie czas pracy 2176 godzin a więc o 34 godziny w roku więcej, aniżeli w Polsce. Praca trwa tam przez 4 dni, piąty zaś jest wolny co daje 72 dni w roku wolnych od pracy, do czego dochodzi 2-tygodniowy urlop.

Szaljapin przed sądem. W Bukareszcie odbyła się ostatnio rozprawa sądowa przeciw sławnemu śpiewakowi Szaljapinowi, oskarżonemu przez międzynarodowego impressarjo testralnego Faustyna Moora o przekroczenie warunków, zawartego z nim kontraktu. Mianowicie Szaljapin, zaangażowany niedawno przez Moora na odśpiewanie kilku koncertów w Bukareszcie, odbył ponadto jeszcze jeden koncert w Kiszyniowie, dokąd zaangażowało go inne przedsiębiorstwo koncertowe. Moor uważał to za naruszenie swego „monopolu na Szaljapina" na gruncie Rumunji i wytoczył skargę o odszkodowanie, wynoszące zresztą kwotę stosunkowo niewielką, bo 800 dolarów. Sąd jednak nie zdołał się w „monopolitycznych" pretensjach pana Moora dopatrzeć żadnej winy śpiewaka i skargę oddalił.

Zasłużona odprawa. Jeden z dyplomatów z Ligi Narodów, znany ze swojej słabości do płci pięknej, spotkał w tych dniach w Genewie piękną blondynkę. Z pewnością, charakteryzującą tego dyplomatę w podobnych wypadkach, podszedł do niej, zdjął kapelusz i ukłoniwszy się rzekł: „dżentelmeni wolą blondyki"... Nieznajoma spojrzała ze zdziwieniem na Don Juana i odpowiedziała: „A blondynki wolą dżentelmenów". Wyraz twarzy dyplomaty — Don Juana nie był podobno zbyt mądry po tej odprawie.

Obok Izby Skarbowej przy zaułku Kolejowym w Nowogródku

sprzedają się działki ziemi

(place) na dogodnych warunkach. Informacji udziela A. Bohdanowicz przy ul. Grodzieńskiej pod Nr. 24. —4

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Sobota 26 kwietnia

11.30. Kom. PAT.
11.58. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka z płyt. gramof.
13.10. Kom. Meteor.
14.40. Kom. gospodarczy.
15.15. Odczyt.
15.35. Odczyt.
16.15. Kącik artystyczny.
16.30. Muzyka.
17.15. Skrzynka pocztowa.
17.45. Słuchowisko dla młodzieży.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Centralne Tow. Org. i Kółek Roln.
19.25. Płyty gramof.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Feljeton.
20.15. Recital fortep.
21.00. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
21.15. D. c. koncertu.
22.00. Feljeton.
22.15. Kom.: meteor., polic., sport.
22.25. Ostatnia fala.

Niedziela 27 kwietnia

10.15. Naboż. z Katedry Pozn.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. Poranek symf.
14.00. Pogadanka rolnicza.
14.20. Muzyka.
14.30. Szkodniki i choroby pszczół.
14.50. Muzyka.
15.00. Co słychać, o czem wiedzieć trzeba.
15.20. Gawęda żołnierska.
16.00. Tranam. z Krakowa.
16.20. Muzyka z płyt gramof.
16.40. Jak oszczędnie fotografować.
16.55. Płyty gramofonowe.
17.15. Odczyt.
17.40. Koncert reprez.
19.10. Rozmaitości.
19.25. Feljeton.
19.40. Odczyt. progr. na dzień nast.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Recital fortepjanowy.
20.45. Kwadrans literacki.
21.00. Koncert popularny.
21.45. Słuchowisko z Krakowa.
22.15. Kom. meteor., polic., sport.
22.25. Ostatnia fala.
22.35. Kom. P.A.T.

OGŁOSZENIE

Urząd gminy podaje do wiadomości zainteresowanych, że posiadacze weksli wystawionych przez b. wójta gminy J. Tatarynowicza winni zarejestrować w Urzędzie gminy Niedźwiedzice w czasie do dnia 1 czerwca 1930 r.

Nie zarejestrowane weksle w oznaczonym terminie realizowane nie będą.

(—) **M. Gryczuk** Sekretarz

(—) **K. Swiszczewski** p. o. Wójt gminy Niedźwiedzice

PRZETARG OFERTOWY

Niedźwiedzicki Urząd Gminy, pow. Baranowickiego ogłasza przetarg publiczny: 1) na wykonanie robót brukarskich, przy brukowaniu dróg gminnych.

2) na budowę mostu na rzece Szczarze.

Przetarg odbędzie się dnia 6 maja 1930 r. o godzinie 14 w lokalu Urzędu Gminnego w Niedźwiedzicach. Tamże należy składać oferty pisemne w zalakowanych kopertach, zaopatrzonych, podpisem „Oferta do przetargu na wykonanie robót brukarskich wzgl. na budowę mostu na rzece Szczarze. Do oferty należy dołączyć dowód wpłacenia wadjum w wysokości 5% oferowanej sumy w kasie gminnej w Niedźwiedzicach.

W roku bieżącym wykonane będą roboty: przy brukowaniu na sumę około 10.000 zł. i przy budowie mostu około 20.000 zł.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta, ewent. przeprowadzenie przetargu ustnego, względnie nieprzyjęcia żadnej ze złożonych ofert.

Pierwszeństwo mają fachowcy.

Informacje dotyczące projektu wykonania robót brukarskich, budowy mostu oraz warunków przetargu udzielane będą u kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego w Baranowiczach, w godzinach od 10—12 w południe codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel.

(—) **M. Gryczuk** Sekretarz

(—) **K. Swiszczewski** p. o. Wójt gminy Niedźwiedzice

Zgubioną książeczkę wojskową i kartę mob. wydaną przez P. K. U. Kraków—powiat, na imię Stefana Pławeckiego, rocznik 1901, unieważnia się 434—3

Wielki wybór

flansów wczesnej włoszczyzny, j. t. kalafiorów, kapusty, kalarepy, porów, selerów, pomidorów i t. p.

oraz flansów kwiatowych, wielkokwiatowe gaorginje rozmaitych odmian

poleca: **ogrodnik RUSIECKI**

ul. Dominikańska w Stołpcach 433—2

Pierwszorzędne

NASIONA

Gospodarcze, Warzywne, Kwiatowe, Leśne

poleca w wielkim wyborze

B. HOZAKOWSKI!

TORUŃ, skrzynka pocztowa 1

Na życzenie wysyłam mój najnowszy bogato i kolorowo ilustrowany cennik. 266—6

Reklama jest dźwignią handlu

KURSY SAMOCHODOWE

Wacława Czyczyńskiego

Baranowicze Hoovera 30.

Nieograniczają ilości jazd. Praktyka warsztatowa 5 godz. Wykłady teoretyczne 3 godz. dziennie. Kurs dżentelmeński skrócony. Żądajcie bezpłatnych prospektów. 377—

Następny program: „Adjutant"

Kino „APOLLO" w Baranowiczach

Dziś i dni następnych

Największy arcyfilm światał wykonany przy współudziale 5000 artystów za sumę 2.000.000 dolarów

„Arka Noego"

2 epoki współczesna i biblijna w rol. gł. George O'Brien (bohater „Wschodu słońca") Dolores Kostello (Znana z obrazu „Bestja Morska").

Epoka biblijna. Potopi!

Epoka współczesna. Rok 1927 najdrobniejsze szczegóły strasznej wojny światowej.

Pocz. 6.30 wiecz. niedziele i dni świąteczne od godz. 3 p.p. Przygrywa orkiestra zwiększona.

Następny program: „Chińska papuga"

Kino „POGON" w Nowogródku

Dziś najwspanialszy film sezonu.

„Miłość kozaka"

Monumentalne arcydzieło świata p-g powieści Lwa Tołstoja „Kozacy" W rolach gł. John Gilbert i Renee Adoree.

Początek seansów w dni świąteczne o godz. 5, 7 i 9 wiecz. W dni powszednie o godz. 7 i 9.

Wkrótce „Płodność"

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku

Od 27 do 29 kwietnia włącznie

Wielki dramat życiowy z zakułis życia artystów kabaretowych w 10 aktach p.t.

„Zapomnisz o mnie"

W rolach głównych: Willam Haines i Józefina Dunn.

Tragedja zakochanego mężczyzny, którego szarpie szaleńcza zazdrość o żonę! Mąż, który jest kamieniem u nóg żony! Opowieść o żonie, którą żądza sławy pchnęła na drogę zdrady! Film ten porusza najbardziej aktualne zagadnienie współżycie obecnych małżeństw.

Początek seansów w dni powszednie o godz.: 7 i 9 w sobotę i niedzielę 5, 7 i 9-ej.

Ceny miejsc: Loże [illegible] miejsce 1.50 gr. [illegible]

Następny program „Port miraży"

Charles Wesley Sanders 3)

Śmierć na rozdrożu

Spodziewa się pan niedługo wiadomości —rzekł napół pytającym tonem McGregor.

Tak. Jak tylko otworzą urząd telegraficzny. Teraz musi być szósta, mam jeszcze dwie godziny czasu. Wczoraj wieczorem chciałem się trochę zdrzemnąć, ale nie mogłem. Przyjechałem tutaj o północy...

— Nerazie nic się nie da zrobić — rzekł McGregor. — Usiądźmy i niech pan się postara uspokoić.

Usiedli na przydrożu.

— Mam wrażenie, że jednak wyrok został zawieszony — ciągnął dalej. — Doszły mnie słuchy, że tutejszy gubernator jest wyjątkowo dobry i sprawiedliwy. Mówią, że jeżeli mu się dowiedzie, że coś jest słuszne, to zrobi to, choćby na przekór całemu światu. Niech pan jeszcze nie traci nadziei. Chciałbym, żeby mi pan opowiedział szczegółowo przebieg całej sprawy. Może będę mógł panu coś pomóc.

— Ale — zaprotestował Hammersley — to przecież pana nic nie obchodzi. Jest pan na urlopie. Trudno, żeby pan sobie zatruwał wypoczynek takiemi rzeczami.

— Wiem, że jest pan sam jeden przeciwko szajce łotrów — przerwał McGregor. — Chce pan im dać radę w pojedynku, nie czując się na siłach. Potrzeba panu pomocy, i ja jej panu udzielę. Każdy człowiek powinien mieć sobie za obowiązek ratować bliźnych w nieszczęściu. Czyż nie tak?

— Mogłoby to panu zająć dużo czasu — rzekł Hammersley.

— Wytrwam do końca — oznajmił spokojnie. — Wytrwam, bo to wielka rzecz.

Hammersley odwrócił głowę i spójrzał na dziwnego, jakby z nieba zesłanego przyjaciela. Był bardzo zdziwiony, ale tak dalece bezbronny, że bez wahania przyjął wyciągniętą rękę.

— Jeżeli mi pan pomoże — rzekł uroczyście — nie zapomnę panu tego do końca życia.

— Pomogę panu — odparł równie uroczyście McGregor. — Niech mi pan teraz opowie wszystko.

— Stało się to parę miesięcy temu — zaczął Hammersley. — Mój brat popędził na jarmark partje bydła, przyczem zabrał ze sobą paru ludzi, których zgodziliśmy na wiosnę. Mieli właśnie odejść. Sprzedawszy bydło, wypłacił im należność i wyruszył samotnie w powrotną drogę. W południe przybył do miasteczka. Akurat bawił tu ten blagier, o którym panu opowiadałem. Kręcił się już od miesiąca po okolicy, nie przestając ryskować. Wygadywał na Zachód, że to takie cywilizowane strony, że się zawiódł, że nie widział jeszcze żadnego dzikiego kąta i t. d. i t. d. Zawracał tam ludziom głowy, choć wszyscy się odrazu na nim poznali. Ktoś go raz ostrzegł, że jeżeli nie założy na język hamulca, to będzie z nim źle. Odpowiedział, że się nie boi. Był wielki chłop i na swój sposób odważny.

Więc — tego wieczora kiedy mój brat zatrzymał się w zajeździe, było ciemno i w sali jadalnej koło pieca siedziała dość liczna kompanja. Wszedł ów samochwał i zaczął blagować jak zwykle. Powiedział, że doszła go wiadomość, że ktoś tam chce sprzedać dobrą rańczę za tanie pieniądze i że on zaraz z rana pojedzie ją kupić.

— Myślę, że ta będzie w sam raz—rzekł. Mam pieniądze i kupię...

Ktoś go zapytał którędy się do tej rańczy jedzie i wszyscy się odrazu zorjentowali, że była to rańcza starego Hansena, położona o dwadzieścia pięć mil drogi za miastem. Na Boże Narodzenie umarła mu żona i chciał się stary wyprzedać. Cena była bardzo umiarkowana. Wszyscy przyznali, że gość robi dobry interes.

Mój brat był z natury małomówny. (Starszy o demnie o pięć lat!) Wolał słuchać niż mówić. I wtedy też nie wziął w rozmowie żadnego udziału. Niebawem sala opróżniła się i został tylko on sam i tamten. Brat był zawsze dla ludzi bardzo uprzejmy, to też kiedy ów obcy człowiek zaczął mu zadawać pytania, objaśnił go uprzejmie, że majątek Hansena jest więcej warł, niż za niego żądają, że zna Hansena, zna jego rańczę i uważa, że stary jest bezwzględnie uchciwy i że można mu zaufać.

— Dobrze się składa, że pańska droga prowadzi koło jego rańczy — rzekł obcy. Możemy jechać razem, rad będę z kompanji. Nigdy jeszcze temędy nie jechałem.

Brat wyraził zgodę. Na drugi dzień, o wschodzie słońca, wyruszyli w drogę. Obcy miał u siodła pękaty worek. Brat zwrócił na to uwagę.

— Chyba pan nie wiezie pieniędzy w tej torbie?—zapytał.—Mówił pan wczoraj, że zawsze je pan zabiera ze sobą.

Obcy dotknął ręką worka i odpowiedział, że rzeczywiście wiezie w nim pieniądze, ale że się nie boi.

— Mam rewolwer — rzekł — i wiem jak się strzela.

Musiał być wyjątkowy tuman — zauważył Mc. Gregor.

— Tak. Nigdy nie spotkałem większego durnia. I to go zgubiło.

Otóż pojechali oni we dwóch i ujechawszy dwadzieścia mil drogi, dobili do miejsca, gdzie szlak Camas rozgałęzia się i jedna dróżka prowadzi do Hansena. Po drodze nie spotkali żywej duszy.

— Jeżeli pan chce, pojadę z panem na miejsce — zaproponował brat. — Okolica tu pusta i może niebezpieczna. Obcy wybuchnął śmiechem i powiedział, że chętnie z nim dłużej pobędzie i pokaże jak się powinno kupować rańczę. Brat odparł, że go to nie interesuje, wobec czego rozstali się obaj i rozstali. Jeden pojechał w jedną stronę, a drugi — w drugą.

Pod wieczór tego samego dnia znaleziono głupca zabitego. Leżał na polu, obok szlaku. Pieniądze znikły.

— Jak daleko ujechał? — zapytał Mc Gregor.

A, w tem było coś dziwnego — odpowiedział Hammersley.

Mój brat, dojeżdżając do zakrętu drogi, obejrzał się za siebie.

Obcy człowiek oddalił się już o jakie pół mili i w dalszym ciągu jechał wyciągniętym kłusem. Jednakże ciało jego znaleziono w odległości tylko pięciuset stóp od początku szlaku. Ślady wskazywały na to, że został zastrzelony właśnie u początku szlaku i przeciągnięty dalej. Nie mam pojęcia dlaczego on się wracał.

—, Jakie to były ślady?—zapytał Mc Gregor.

— Na początku szlaku i tam gdzie znaleziono ciało były ślady krwi, ale tam gdzie go brat widział ostatni raz — żadnych. Ludzie, którzy znaleźli trupa, pojechali zaraz do Hansena dowiedzieć się czyby czego nie wiedział. Hansen zabrał się z nimi na miejsce wypadku i później tyle było jeżdżenie po tym szlaku, że nim przyjechał szeryf, wszelkie tropy zostały zatarte.

(D. c. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto P. K. O. Nr. 81.267. Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokości 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.

PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. [illegible] zagranicznie — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.

Redaktor i wydawca Mikołaj Zdanowicz

Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.